

DJABEL

Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 10 Mkp.

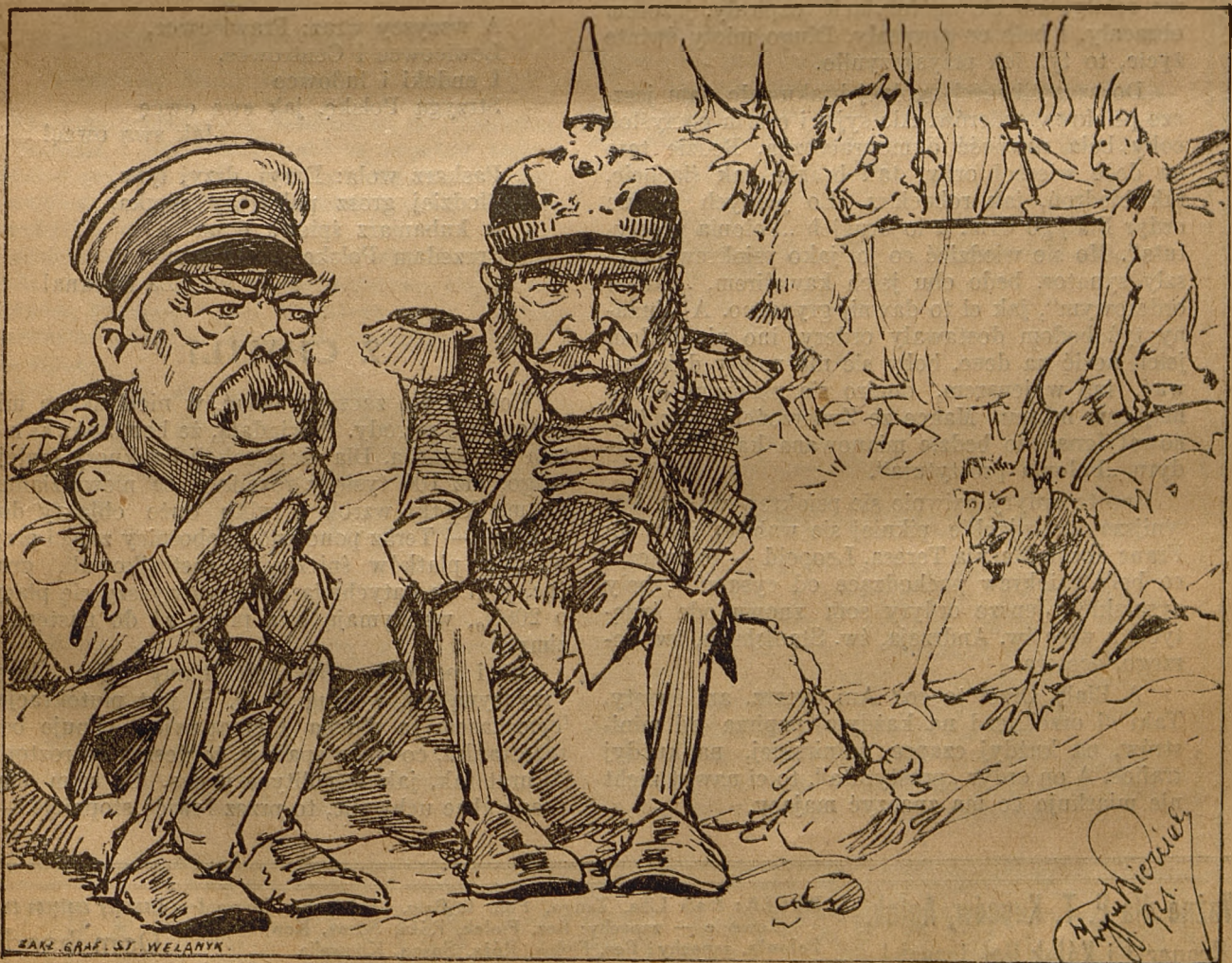


PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 40 MKP.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

MIŁE WSPOMNIENIA.



Bismarck. Pamiętasz, Najjaśniejszy Panie, jakeśmy wjeżdżali tryumfalnie do Paryża?
Wilhelm I. Pamiętam mój kanclerzu, ale teraz miejsce nasze zajął jakiś tam Piłsudzki.
Bismarck. Tak, tak — i o ile czytamy, to go lepiej niż nas witają...
Wilhelm I. Oj, ten mój wnuc, ten mój wnuc, co on nam wypłatał!!
Bismarck. Dureń, dureń, Najjaśniejszy Panie.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowanie lasów, plany gospodar-
 cze, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
 i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
 chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
 tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
 tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Posred-
 nictwo w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych,
 przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne
 dla przemysłu rolnego i leśnego
 Spółka z ogr. odp.
 Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

„SILVAGRA“

WICEK SOCJALIK.



A no z kuźdym dniem w naszej międzyna-
 rodowej Polsce jezd psiokrew lepij. Z kuźdym dniem
 pan Steczkowski drukuje więcej marnecek, więc
 tyż mamy coraz więcej hopów. Chłop bierze coraz
 więcej za zboże, piekarz za buły, golibyk za gna-
 ty. Tabak, skórzane i kumety tyż poszły w górę.
 Ino jenteligentom idom gzymusy na dół, co jezd
 po sprawiedliwości, bo te sufragany nie psiokrew
 nie robiły, ino sie na fotylach rozpiraly, jezorem
 obracaly, i bele co grypsaly. Długo mioły swinte
 życie, to tyż ich przyskrzyńiło.

Do szczęśliwości ogólnej brakuwało nam jesz-
 cze psiokrew orderów. Ale syjm i o tym pomysłał,
 coby była równość dymokratyczna. Będzie tero
 na dece wieszol ordyr tak hrabia, jak ślachcic,
 tak biedroń, jak robociarz. Lo jednych będzie
 ordyr Białygo Orła, a lo drugich „Polonia prosty-
 tuta“. Mo sie wiedzieć co jo, jako psiokrew przy-
 szły synator, bede obu jeich kawalirem, „panem
 orderowym“, jak ci to dawnij grypsano. A i brza-
 ny tyż bedom dostawały ordery, ino nie bedom
 jeich nosić na dece, boby sie nie mogły dekul-
 turać, ino w jenszem, dopiro sie psiokrew obrać
 mającem mijscu. Mańce ze Zwierzeńca przyobie-
 cował Ignac co będzie mianowana kawalirką or-
 dyru „Polonia prostytutka“.

Ino te ordyry dziwnie sie psiokrew wabią. Da-
 wniejsze austryjackie pikniej sie wabiły, jako to:
 Franc Jozef, Maryja Teresa, Leopold — to znaczy,
 co były psiokrew pochodzące od cysarzów, były
 cysarskie. Jensze ordyry som znowu ode świę-
 tych, a więc św. Andrzeja, św. Stanisława, św. Jer-
 zego, ecetera.

A Biały Orzeł to co? Ani cysarz, ani święty.
 Taki ci orzeł jezd na każdym papirze od mini-
 strów, na kuźdyj czapece żołnierskiej, na kuźdyj
 trafice. A on ordyr „prostituta“, to ci nawyt nicht
 nie miarkuje co ma znaczyć mający.

Lotygo jabym proponował, coby syjm uchwa-
 luł jeszcze kilka ordyrów na ten przykład: ordyr
 Ignaca, ordyr Wincentygo abo Witosa (nie mó-
 wiący już o tym co i jo Wicek), ordyr św. Jana
 Kantygo (lo uczczenia Krakowa), ordyr św. Sym-
 plicjusza (lo ministrów) ecetera. A majom jen-
 sze narody ordyr Złotego Runa, Złoty ostrogi,
 loczego by nie mieli mieć ordyru Diamanda?
 Złoto pikna rzecz, ale Dyjament jezd więcej warty
 tujący.

JESZCZE KOŁĘDA.

W dzień ojczyzny odrodzenia
 Radość polskiego plemienia,
 Wszyscy w górę podskakują
 I wesoło przyspiewują

Oj dana, dana.

Szlachcie zaczyna dyszkantem,
 Mieszczanin wtóruje altem,
 Chłop tenorem krzyknie czasem
 A robotnik gruchnie basem:

Polska dla nas.

Ci Zachodem ją ratują,
 Tamci Moskwę kokietują
 Ci chcą Francji, Ameryki
 Wszędzie wrzawa, kłótnie, krzyki:

My jedynie!

A wszyscy wraz: Prawicowce,
 Lewicowce i Centrowce,
 I endecki i ludowce
 Strzygą Polskę, jak swą owcę

Jak swą owcę!

Paskarz woła: Drzyj, drzyj łyka,
 Złodziej grosz publiczny smyka,
 A kubaniarz śpiewa dana
 Sprzedam Polskę za kubana

Za kubana!

Z CHWILI.

Coś się źle zaczyna dziać w niebieskiem mi-
 nisterstwie pogody. Powiadają, że bez łapówki nie
 tam nie wskóra. Dla szefa sekcji banknoty mniej-
 szego, niż 100 tysięcy rozmiaru, są niewidzialne,
 bo ma krótki wzrok i tylko duże objekty do-
 strzega. — Teraz pono znów robotnicy zajęci przy
 wyrobie płatków śnieżnych, zastrajkowali, gro-
 żąc, jeśli im natychmiast nie podwyższy się płacy
 o 200%, wstrzymają swą pracę aż do następnej
 zimy.

Ot i powody, dlaczego mamy taką plutę.
 Przyczyną jej, według P. P. S. jest plutokracja.
 Tymczasem ta plucha i chlapawica panuje bez
 przestanku, co śnieg spadnie, to deszcz go roztopi.
 Akurat tak, jak w polityce u nas. Co sejm ma-
 drego chce uchwalić, to przez lewicę stopnieje. —

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
 Drogerji i Kótek Rolniczych!

Poplerajmy wyrób krajowy!

Wazelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

jakoto:
 MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszał-
 kowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
 Polouia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
 Lecznice: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreoli-
 nowe, Sublimatowe.
 Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
 Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskie-
 go. — Bay-Rum.
 !! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Jeneralny zastępca ze składem:
 Dom handlowy
**Franciszek
 WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Jużci że analfabety rządzą teraz w niebie, skoro nie umieją czytać stopni na termometrze. Bo rano wskazuje 4 stopnie niżej zera, a tu taki suweren każe spuszczać deszcz jak z cebra. No i leje, a człowiek przemoczony tonie w błocie. Ma ochotę zaproponować, by go pocałowano w centrum. Pocięsza się jednak taką kalkulacją: Jeśli senes działa przeczyszczająco, to i senat może tak działać.

Emer.

Pobyt Piłsudskiego w Paryżu zakończył się... w komedji francuskiej. Grano „Fałszywe zwierzenia“.

Komedja francuska... fałszywe zwierzenia — oby „nomen“ nie był „omen“.

W Bagateli była szopka,
Poprzedzona nadreklamą —
Ale wszystkie o niej pisma
Głoszą jedno i to samo.

Cytujemy dosłownie N. Reformę:
„Ani tekst, ani strona plastyczna widowiska
nie stały na poziomie najskromniejszych wymagań...“

Stąd nauka: nim przekroczyśz
Próg bliższej „Bagateli“,
Wpród języka gdzie zasięgnij,
By na kawał cię nie wzięli.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Djable!

Telegramy przynoszą wiadomość, że Piłsudski, ks. Sapieha i jen. Sosnkowski są zupełnie zadowoleni z pobytu w Paryżu. Sądźmy, że również zadowoleni są pp. Piltz, Ehrenberg, pułk. Długoszowski i t. d.

Jeszczeby nie! Opuścić na chwilę nasze mazureczki, chleb kartkowy, kłótnie sejmowe, Dąbalów, Okoniów, Puzappy i t. d. i znaleźć się w Paryżu na świetnych przyjęciach — któż mógłby być niezadowolony,

Oświadczam, że jeżeli otrzymam bezpłatny bilet do Paryża w wagonie salonowym i kilka tysięcy franków — będę również zadowolony, choćbym nie widział nawet Milleranda i nie rozmawiał z Briandem.

Pafnucy Małowymagalski.

* * *

— Panie mecenas, czy pan nie potrzebuje wiedzieć, jaka jest różnica między łożem w tyjatrze imienia Słowackiego, a łożem małżeńskie?

— No, jaka?

— Taka, co łożo małżeńskie nie jeździ łożem tyjatrakalnym, a łożo tyjatrakalne na balach w tym kierunku bywało i łożo małżeńskie.

TEMPORA MUTANTUR.

Był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje —
Ona kaszląca, słaba, on skureczony we dwoje...
Lecz i dla nich nastały dzisiaj lepsze czasy,
Bo dziad został paskarzem i to pierwszej klasy,
A zaś baba fikała na reducie prasy.

PATRYOTYZM DZIELNICOWY.

Zeszło się dwóch paskarzy
Z trzech byłych zaborów
I wzięli rzecz rozstrzygać
Wśród zaciekłych sporów,
Który z nich jest najlepszym
W Polsce patryjotą...
Ten chwali tę dzielnicę,
A ten ową chwali:
Poznań, Kraków, Warszawę,
Wilno — i tak dalej.
Wtem ktoś krzyknął: „Panowie
„Nie kłóćcie się o to:
„Polska Polską — gród grodem —
„Hołota hołota.
„Wszędzie są mądrzy, dobrzy,
„Tak, jak Pan Bóg zdarzy,
„Wszędzie też mamy głupich,
„Łotrów i paskarzy...“

GRA W DOMINO.

Panie Moryc, nie bądź pan kombinator, nie przystawaj pan dwójki do trójki.

— Dobrze, ale ja pana potrzebuję uprzedzić, że porządny człowiek tak się nie wyraża. Co to jest: kombinator? Jeżeli pan mówisz, że ja kombinator, to pan jesteś idjota.

— Co ja jestem?

— Idjota.

— Panie Moryc, pan to potrzebuje cofnąć.

— Nie cofnę.

— Cofnij pan idjotę.

— Nie cofnę.

— Pan nie cofniesz?

— Nie.

— Stanowczo nie?

— Stanowczo.

— No, to grajmy dalej.

ASTRONOMOWIE.

Dzienniki krakowskie wszystkich obozów od pewnego czasu z niesłychanym zamiłowaniem oddają się astronomji. Codzień przynoszą biuletyny o stanie zdrowia i podróżach pani Wenery, pana Marsa i t. d. Obecnie już na cztery miesiące naprzód zapowiadają, że Wenus 2 lipca „puści się“ na godzinę i księżyc ją zakryje.

Szczęśliwe społeczeństwo, a raczej dziennikarstwo, które niema większych zmartwień i ma czas tak się sprawami Wener zajmować.

TOWAR SOLIDNY CENY PRZYSTĘPNE

Pohoczochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieczyny. Taśmy niciane na sznurawada. Mydła, perfumy, poleca firma **E. Ostaszewski E. Mayer** — **Kraków, Rynek L. 5.**

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI

poleca: Nowości w materyach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz własne pracownice sukien i kostymów

Telefon 3388. ul. Eloryńska

.. KRAKÓW ..

L. 35.

PRZY TAŃCU.

— Panie Izydor, czemu pan w tańcu taki milczący.

— Jakto milczący? Jak ja mogę mówić, kiedy ja muszę jedną i drugą ręką panią trzymać.

* * *

— No Zosiu, kiedyż ty wychodzisz za swego kapitana?

— Niestety, nie tak jeszcze prędko.

— Dlaczego?

— Bo mu rodzice żenić się pozwalają dopiero za dwa lata, kiedy dojdzie do pełnoletności.

ŻALE PALACZA.

Wonne cygara, smaczne tytonie
I papierosy różnych gatunków —
Wyście przedmiotem żalu w mem łonie,
Przyczyną bólów, ciężkich frasunków.
Dziś was zakupić nie mam możności —
Rozbrat wziąć z wami losy zrzędziły.
Bo wasze ceny tej wysokości,
Że was zakupić nad moje siły!
A choć w cygarach nie raz odkryłem
Szpagaty, gwoździe i różne szmatki.
W tytoniu liście buka stwierdziłem.
Znosiłem chętnie te niedostatki,
Bo gdy zmartwienie mnie dokuczało.
Żal, boleść były moim udziałem,
Gdy się po pracy odetchnąć chciało.
Ja do was chętnie się uciekałem!
Nawet, gdy ciężkie lata nastały.
Wszędzie żywności było za mało.
Cygara, tytoń, to złe zwalczały.
Uczucie głodu ustępowało.
Teraz przepadło, co dobrem było:
Na pastwę złego jestem rzucony —
Co cennem było, teraz skonowało —
Palić zaprzestać jestem zmuszony.
Co z zjednoczenia? co mi z wolności?
Poco tak bardzo ciągle je chwalić?
Gdy w wolnej Polsce niema możności
Wonne cygara, tytonie palić!

XXXVI. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA "DJABŁA" z PARYŻA.

Paryż, w lutym 1921.

Wielebna Redakcjo!

Jestem w Paryżu. Po wielkich trudach udało mi się w Rydze wyszukać bolszewika Nikifora Durakowa, a uzyskawszy jego zaufanie, gdy wypił dwadzieścia pięć litrów oczyszczonej i stracił przytomność, wsadziłem go do żelaznej klatki i zawiozłem do Paryża. Klatkę umieściłem w ogrodzie zoologicznym, a Nikifor Durakow dotychczas przytomności nie odzyskał i tylko tak prze-

rażliwie wyje, że umieszczone obok w klatkach lwy i tygrysy ze strachu wyć przestały i chowają się po kątach klatek. Przed jego klatką gromadzi się mnóstwo publiczności i znosi dla niego świece lojowe, które wedle zdania Francuzów stanowią mają wyłączne pożywienie bolszewików. Wszyscy chętnie płacą za wstęp dziesięć franków.

Co zaś dotyczy mego przyjazdu, to przyjęcie mnie na dworcu było wspaniałe. Tysiące ludzi oblegało dworzec kolei i na moje powitanie wyszli także Millerand i Briand. Będąc jednak znużony o szczegółach mego powitania i przyjęciu później doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 18907.

NA DRUGIM ŚWIECIE.

Umarłem. To jest ciężko zachorowałem. Lekarz, który za dwieście marek codziennie mnie przez pięć minut odwiedzał, zadawał sobie bardzo wiele pracy, abym wyzdrowiał, bo nie tylko opukiwał mnie, badał puls, ale nawet przez parę sekund oglądał mój język. Codziennie też zapisywał mi nowe, coraz droższe lekarstwa. Ostatnie kosztowało tysiąc marek. Ponieważ do zdrowia nie powracałem, moi ustawowi i testamentowi spadkobiercy niecierpliwie się zaczęli, czy na rzecz spadku już mogą czynić wydatki, czy też z tem jeszcze powstrzymać się należy. Zawezwali na mój koszt do konsyljum aż trzech specjalistów-lekarzy, z których każdy ku dobru ludzkości odkrył przynajmniej pół tuzina bakterji. Podczas tego konsyljum byłem tak chory, że nie mogłem mówić, ruszać się, a nawet pomimo zachęty ze strony wszystkich trzech lekarzy, nie mogłem im pokazać języka. Okoliczność ta na ich badanie musiała wywrzeć wpływ stanowczy, bo nie mogli zdecydować się na rodzaj choroby, która mnie dręczy. Jeden stwierdził, że to tyfus, drugi, że szkarlatyna, a trzeci całą winę zwał na wątrobę. Ponieważ przyszli do przekonania, że nie mi pomóc nie mogą, a honorarjum ich było bardzo wielkie, aby spadkobiercy, którzy byli za drzwiami w przyległym pokoju, nie sądzili, że badanie ich było pobieżne, bo krótko trwało, rozpoczęli pogawędkę o konstytucji, potem mówili o reducie prasy i wielu innych aktualnych sprawach, a ja podczas tego umarłem. O tem, co się bezpośrednio potem stało, nie mam żadnych wiadomości i tylko tyle sobie przypominam, że na moim pogrzebie widziałem mego służącego, który bardzo zmartwiony, siedł w moich butach, które mnie kosztowały trzy tysiące marek.

Później dopiero, ale nie wiem jak, dostałem się na drogę, prowadzącą na drugi świat. Droga tą szło mnóstwo nieboszczyków, którzy wszyscy byli odziani w białe prześcieradła. Nie spieszyłem się, bo przecie miałem wieczność przed sobą. Po-

„SALON SZTUKI“

„ ul. Szpitalna Nr. 40. „

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnąć najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY

Telefon 2486.

zostałem w tyle za wszystkimi. Nareszcie przybyłem przed marmurową bramę, ogromnych rozmiarów z napisem: „Wejście na drugi świat“. Przy bramie był umieszczony dzwonek elektryczny, więc zadzwoniłem trzy razy, ale nikt bramy nie otwierał i dopiero potem spostrzegłem kartkę pod dzwonekiem umieszczoną, z napisem: „Pukać mocno, bo dzwonek zepsute“. Zapukałem też z całej siły, ale skutek był tylko taki, że ktoś na chwilę drzwi otworzył, a potem zaraz zatrzasnął. Drugi raz pukać nie uważałem za stosowne, zwłaszcza, że mi się nie spieszyło, bo przecie miałem wieczność przed sobą.

Siadłem na kamieniu koło bramy i czekałem na to, co będzie. Wtem ni stąd ni zowąd zjawił się koło mnie mój zmarły profesor historii dr W., z którego wykładów utkwilo mi w pamięci najlepiej historia o Cezarze, o którym profesor w jednym wykładzie powiedział, że urodził się w nieobecności swoich rodziców. Profesor dr. W., gdy mnie spostrzegł, przywitał się ze mną serdecznie, a ja go zapytałem, gdzie obecnie przebywa? „Jestem w niebie. Obecnie opracowuję historję Polski z lat ostatnich i na zakończenie, chce podać treść konstytucji, ale że się jej uchwalenia doczekać nie mogę, otrzymałem na krótki czas urlop, aby się udać do Warszawy i tam zasięgnąć języka.

— Ja — rzekłem — wybieram się do nieba. Cóż tam teraz w niebie słychać?

— Dawniej było lepiej — teraz się sytuacja pogorszyła. Ot, np. aniołowie, którzy mieli dotychczas obowiązek śpiewać przez cały dzień, zastrajkowali, chcą śpiewać tylko ośm godzin i domagają się deputatów. Ale co ci tam będę opowiadał o niebie, sam się wkrótce tam dostaniesz i dowiesz się o wszystkim.

— Więc na pewne liczyć na to mogę, że dostanę się do nieba?

— Byłeś porządnym człowiekiem, więc pod tym względem niema wątpliwości, chyba, gdybyś nie był żonatym.

— Więc niezonaci do nieba się nie dostają! A to nieszczęście! Ja nigdy nie miałem żony!

— O to źle, to bardzo źle! Bo widzisz, ponieważ na świecie namnożyło się okropnie dużo starych panien, by temu zapobiedz, postanowiono w niebie, że tylko żonaci do nieba zaraz się dostaną, zaś kawalerom dopiero za tysiąc lat po śmierci bramy niebios staną otworem.

— Ależ to okropne! — zawołałem! — Cóż ja teraz mam robić!

— Wróć się na ziemię, ożeń, umrzyj po raz wtóry, a wszystko będzie w porządku. Tu widzisz jest rodzaj komina, przez który na ziemię dostać się możesz. Jedź ze mną.

Nie było innej rady i wraz z profesorem udałem się do komina i znów znalazłem się na ziemi, na mojem łóżku. Niebawem przybył doktor, któremu bez wezwania i z ogromną łatwością pokazałem język. Doktora to ogromnie zdziwiło, bo przybył,

aby mi wystawił kartę pośmiertną. Mruczał pod nosem: „A to ciekawy nieboszczyk! Wczoraj stanowczo umarł, a dziś żyje i język mi wystawia. Wszystko to dzieje się wbrew zasadom medycyny“. — To rzekłszy doktor, oburzony, że żyję, odszedł. Ja po jego odejściu wyrzuciłem wszystkie lekarstwa przez okno, wstałem z łóżka, czując się zupełnie zdrowym i szukam niewiasty, która zechce być moją żoną, abym się dostał do nieba.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Słychano o tem, że my mamy Francji, by ją skaptowacz,
„Zandarkę“, co posiadamy
W prezencie zaofiarowacz.
Tego daru wspaniałego
Dla nas to ma biez wynikiem.
Że Francuzi skutkiem tego
Będą naszym sojusznikiem.
Ja jednak temu nie wierzę.
Bo Francuzi tyle mają
Obrazów w ogromnej mierze.
Że obcych nie pożądata,
A za obraz darowany,
Co pragniemy się nie ziści.
Bo we Francji zwyczaj znany.
Sojusz zawrzeć dla korzyści.
Dla nas zaś, co nas grabili
Ukraińcy, bolszewiki,
Gdybyśmy prezent zrobili,
Bolesne będą wyniki,
Bo gdy, co chcemy, zrobimy
I nic zyskać się nie dato,
Arcydzieło utracimy,
Których mamy bardzo mało,
Zwłaszcza, że są wątpliwości.
By Matejko znów się zjawił,
Namalował coś w przyszłości,
Aby się w malarstwie wstawił.
Gdyż dziś nasi malarzowie,
Jak z obrazów ich wynika,
To formiści, którzy w głowie
Malarskiego mają bzika!
Lecz, gdy chcemy ofiarować —
Wykonać nasze zamiary.
Ja nie będę oponowacz.
By się cieszył djabeł stary —
Bo gdy biedny bogatego,
Jakim prezentem kaptuje,
To się zawsze djabeł z tego
W piekle ogromnie raduje —
A że w piekle un z radości
Jest zmuszony zrezygnować.
Będzie z naszej ofiarności,
Bezgranicznie się radować!
Może za to, gdy z nas który
Na stałe w piekle osiedzie,
Aplikując mu tortury.
Za to łagodniejszym będzie.

Dom spedycyjno-komisowy
„Transport“

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA
z ogr. odp.
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.

Transporty w wagonach zbiorowych
z konwojentem.
Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT“ Turyn Włochy
„CADILLAC“ Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY“,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPÉ“

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

LORELEJ OD HEINEGO.

(Tłumaczył Jójne Kapeluszy).

Bardzo sze czemno zrobiąto —
Ren sobie płynie, jak z mazi —
Słońce już szweczicz przestało.
Za wielką górę załazi.

Najurodziwsze dzewoje
Szedzi na górę spadziste —
Błyszczą brylantów jej zwoje.
I czesze włosy złociste.

Czesze grzebieniem od złota,
Szpiewając przy tem kantyczki.
Co w nich miłoszcz i tęsknota
Takiej, co kocha dziewiczki.

Rybaka, co z łodziem płynie
Chwytają miłosne nawały —
Do góry patrzy jedynie,
Nie bacząc na rafy i skały.

Zachodzi wielkie obawa,
Że zginie przez utopianie —
Lorelej będzie to sprawa
Przez to na górze szpiewanie.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Na szczytach humoru.

Powiedział mędrzec Konczyński, że taniec jest dziś w Polsce oznaką siły i zdrowia.

Z mędrceem polemizować nie wypada. Zdaje nam się jednak, że najlepszą oznaką zdrowia jest dobry humor.

Tym, co go wytwarzają, należy się cześć i podzięką.

Niech więc p. Stanisław Ignacy Witkiewicz przyjmie gorące podziękowanie Djabła.

Jego artykuł o formizmie, umieszczony w krakowskim dodatku „Rzeczypospolitej“ z powodu wystawy formistów, jest takim wytworem genialnego humoru, że nie mierzyć się z nim humorystom całego świata.

Posłuchajcie:

„Madonna Tytusa Czyżewskiego jest szczytem formalnej jednolitości kompozycji przy braku jakiego szablonu w równowadze mas między sobą... Jego kompozycje na temat martwych natur są straszliwą w swej konsekwencji perwersją kolorów, jego wielopłaszczyznowe, z punktu widzenia życia w sferę ram wkraczające utwory, są odmaszkowaniem prywatnego fetyszyzmu autora, którego ołtarze godne są dzikich plemion Nowej Gwinei i Centralnej Afryki, tych ostatnich i jedynych prawie twórców na naszej biednej przez uspołecznioną nudę opanowanej planecie... W przeciwieństwie do pogodnej równowagi Chwistka, słyszymy tu ryk metafizycznej wściekłości...

„O Stan. Ignacym Witkiewiczuz jest niemożliwe mówić, jako o sobie, przy równoczesnej swia-

domości megalomanji w najwyższym stopniu. Pozostawiamy to któremu koledze lub wrogowi, którzy może obędą nasze obrazy z tej, dla nas samych przykrej absolutnej doskonałości. Są one malowane nie na zimno, tylko przeciwnie w stanie kompletnej nieprzytomności...

„Z obojętnością malarza, pozbawionego „jalousie de metier“ patrzymy na zmaganie się dwóch największych polskich rzeźbiarzy: Pronaszki i Zamojskiego...

„Niech więc t. zw. publiczność idzie na tę wystawę, chcąc obejrzeć wysiłki kilkunastu szaleńców w kierunku stworzenia prawdziwej sztuki polskiej... Zapomnieć o życiu, choćby było najgorsze lub najwspanialsze i trwać choć jedną sekundę w pojmovaniu nieruchomego, wolnego od wszelkiego stawania się w Czasie Przestronnego Piękna, tego, w naszej fatalnej stadowo-formistycznej megalomanji, życzym wszystkim, co odwiedzą naszą wystawę...“

Kończymy wyjątki.

Jeszcze raz szczerze podziękowanie p. Witkiewiczowi, autorowi dzieł (jak sam powiada) absolutnej doskonałości, malowanych w stanie zupełnej nieprzytomności.

Piszący te słowa z powodu braku węgla w piecu i braku monety na kupienie 10-markowych bułek, był w stanie zupełnej apatii i niechęci do życia — po przeczytaniu jednak jego artykułów wpadł w tak dobry humor, że postanowił, jak tylko wygra miljonówkę, zamówić sobie swój portret u jednego z formistów i złożyć go w darze Muzeum Narodowemu. Niech i potomność ma chwile wesołe przy zwiedzaniu zbiorów muzealnych.

II. Ze Sejmu.

Wniosek posłów Thona, Grünbauma i towarzyszy.

Zważywszy, że naród żydowski z przychylności do Polski osiedlił się w jej granicach, aby swem światłem, wysoką etyką, wielkodusznością i nieskałaną bezinteresownością szczepić wśród ciemnych tubyleców zasady talmudycznej moralności:

zważywszy, że tenże naród żydowski podtrzymywał przez całe wieki bogactwo krajowe, doprowadził do porządku miasta i miasteczka, wpłynął dodatnio na ich wygląd zewnętrzny i stan zdrowotny, a po wsiach zakładał ogniska kultury i filantropji (t. zw. karczmy);

zważywszy, że ten naród biegł zawsze ochoczo na obronę przybranej ojczyzny (ostatnio przelewał obficie krew swą w walce z bolszewikami), cierpiał za kraj po więzieniach, a zwłaszcza po kryminalach;

zważywszy, że zasługą niezaprzeczoną tego narodu w Polsce jest tepienie lichwy, paskarstwa i pijaństwa, tudzież łanownictwa i szpiegostwa;

zważywszy, że matrony tego narodu, za przykładem ojców, mężów i braci, szerzyły wśród ludu miejskiego i wiejskiego poczucie ucziwości

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

założone w roku 1860

W KRAKOWIE,

założone w roku 1860

najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami:
a) od szkód ogniowych i eksplozji, b) od szkód gradowych, c) od kradzieży i rabunku, d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacjach.

kupieckiej i wychowywały synów na prawach obywateli kraju, a dziewice tegoż narodu skutecznie zwalczały prostytucję;

zważywszy wreszcie, iż w ostatnich miesiącach notable tego narodu, zwłaszcza bankierzy, rozwinęli gorliwą działalność w kierunku podtrzymania kursu marki polskiej i wszelkimi siłami przeskadzali wywozowi gotówki i papierów wartościowych zagranicę — niżej podpisani wnoszą do laski:

a) udzielić narodowi żydowskiemu zupełnej autonomji, z własnym sejmem, z własnymi magistratami, szkołami, z własnym zarządem oświaty, sprawiedliwości, handlu i przemysłu, spraw zagranicznych i wewnętrznych (ministerjum kultury i sztuki może być wspólne), z własnym wojskiem i z własną intendaturą;

b) uznać religję mojżeszową obok katolickiej za religję państwową, mianować 20 rabinów biskupami wyzn. mojżeszowego, z głosem wirylnym w polskim sejmie i w polskim senacie;

b) ustanowić delegację sejmu żydowskiego, któraby z delagacją sejmu polskiego (w równej liczbie członków) załatwiała wspólne sprawy obu narodów;

c) uznać język żydowski (t. zw. żargon) za równouprawniony język państwowy w szkole, urzędach, w izbach ustawodawczych, sądach i t. d. oraz w ogłaszaniu rozporządzeń rządowych;

e) rozdzielić między żydów bezrolnych połowę ziemi z majoratów, dóbr kościelnych i państwowych, latyfundiów, oraz z większych obszarów dworskich, przeznaczonych na parcelację;

f) oddać żydom w wyłączny zarząd lasy państwowe, z udzieleniem im monopolu na handel drzewem;

g) zabronić ludności chrześcijańskiej handlu alkoholem, zbożem, jajami, mydłem, powidłem, gęsiami, śledziami i skórkami zajęczemi;

h) założyć cztery żargonowe uniwersytety: w Brodach, Brześciu, na Gęsiej w Warszawie i na Kazimierzu w Krakowie (nb. w razie przyłączenia Wilna piąty uniwersytet żargonowy musi powstać w tem mieście);

i) nadać dziesięciu rodzinom z pokolenia Lewi tytuł książęcy, czterdziestu notablom żydowskim przyznać tytuł hrabiowski (z uwolnieniem od taksy);

k) wszystkich żydów, którzy spełnili swą powinność wojskową w intendaturze, na koleji, w biurach prasowych i t. d. obdarzyć orderem „Virtuti mjilitari“, wszystkich zaś cywilnych obrońców ojczyzny (dostawców, dyrektorów banków, rabinów, adwokatów i tp.) ozdobić orderami Orła białego i „Polonia restituta“;

l) intendaturę wojska polskiego, Zarząd Banku państwa, cła, akcyze, trafiki i kantory loterii powierzyć wyłącznie siłom żydowskim.

Zanim sejm powyższe wnioski uchwali, należy tymczasowo:

1. Sobór na placu Saskim w Warszawie zamieścić na zbór izraelski, a znajdujący się obok pałacu arcybiskupa prawosławnego przeznaczyć na rezydencję rabina Thona;

2. Posła Grünbauma zamianować zastępcą naczelnika Pilsudskiego z pensją miesięczną 100.000 marek.

3. Jednemu z Natansohnów powierzyć tekę ministra skarbu, a drugiego mianować stałym zastępcą marszałka Trąmpczyńskiego.

4. Wywieźć na Wawel ze Sukiennic resztę Muzeum Narodowego, a w opróżnionych salach urządzić galerję sztuki żydowskiej.

5. Umorzyć wszelkie sprawy o lichwę i paskarstwo i znieść urzędy powołane do ich zwalczania.

6. Aresztować i wydać żydom Andrzeja Niemojewskiego i 150 najwybitniejszych antysemitów.

7. Z dóbr b. ordynacji Rydzyskiej utworzyć majorat dla Nutki Loewensteina.

8. Skasować urzędy prokuratorskie.

9. Utworzyć żydowski oddział amerykańskiego Stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej (Y. M. C. A.).

10. Nazwać przyszłą polską jednostkę monetarną Perlem.

11. Utworzyć między wirylistami do senatu osobne kurje wyboreze Landauów i Kohnów ze względu, że dwa te nazwiska mają po 30.000 przedstawicieli.

12. Djamandowi nadać herb „Złote usta“ i przydomek „Fein kepele“.

13. Liebermanna zrobić „ad honores“ generał-porucznikiem kawalerji.

14. Priłuckiemu nadać indygenat i przywrócić go do godności poselskiej.

15. Na przyjęciach u dostojników państwowych podawać gęsinę, śledzie, śliwovicę, szabaszówkę, cebulę przysmażaną i czosnek kandyzowany.

NADESŁANE.

Fabryki tutek i bibulek do papierosów
WŁADYSŁAWA BEŁDOWSKIEGO, RUDOLFA
HERLICZKI I STANISŁAWA WOŁOSZYŃSKIEGO

zawiadamiają, iż po dokonaniem połączeniu prowadzone są nadal pod wspólną firmą:

Zjednoczone Fabryki tutek i bibulek
BEŁDOWSKI, HERLICZKA, WOŁOSZYŃSKI.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Centralne biuro zamówień i sprzedaży:
w Krakowie, Plac Marjacki 1, I. p.

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3.
KIÓW, ul. Kreszatyk L. 86.
WIENIEN VI, Mariahilferstrasse 1 c.
Tow. Akc. Int. A. Kobyliński i Ska.

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,

Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe od 9—1.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY W KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOLDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

PIERWSZORZĘDNA PRA-
COWNIA KRAWIECKA .:
KOSTJUMÓW i SUKIEN
JANA STANO w Krakowie,
ul. Smoleńska 1. 17, I. p.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY. LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:
Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**
poleca firma:
**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.
poleca
*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Głowę konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waseline na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

**DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.**

Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTAGYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
RAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORZYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

**Skład papieru
i galanterii**
Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
przeźwki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. 7. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 1. 23 i ul. Szpitalna 1. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.